



maty TYGODNIK

Rok IV

Gorzów Wlkp., dnia 1 maja 1949 r.

Nr 18



Chłopcy z Domu Turnusowego „Caritas” w Charcicach przy posiłku.

Hymn katolickich dzieci

Wstał maj. Cudne, jasne dzionki,
Dźwięczny pieśni ton,
Płynie echo ponad łąki,
Aż przed niebios tron.

Płynie hen, z wieczorną rosą,
Do Mateńki nóg,
Hołd swój polskie dzieci niosą
Tam, przed niebios próg:

Tobie Polska się przybrała
W najcudniejszą z szat,
Tobie śpiewa: „Chwała, chwała,
Ten nasz polski świat.

O Królowo naszej ziemi,
Pobłogosław jej,
Łaską świeć nad dziećmi śwymi
I kochać nas chciej!

P. W.

Wykład obrządków Mszy św.

V. Kolekty, lekcja i gradual.

Po Dominus vobiscum wraca kapłan na prawą stronę ołtarza. Tutaj wzywa wiernych do modlitwy słowami: „Oremus”, to jest „Módlmy się” i tam odprawia modlitwy zwane kolektami, czyli modlitwami ogółu wiernych zgromadzonych. Przy tych

modlitwach rozszerza kapłan ręce na wzór Pana Jezusa, mającego na krzyżu ręce rozszerzone. Modlitwy te zastosowane są do święta, to znaczy, jeżeli Msza św. jest na cześć jakiego święta, tego na przykład, którego Kościół w ten dzień obchodzi uroczystość, to zaczyna te modlitwy od wezwania jego przyczyny, a wkońcu prosi o wysłuchanie ich przez Chrystusa Pana, żyjącego i królującego; nauczył nas bowiem sam Pan Jezus, abyśmy się modlili przez imię Jego.

Ministrant — we Mszy św. śpiewanej, także chór — uzupełnia te modlitwy słowem „Amen“, to jest „niech tak będzie“.

Tak samo do poszczególnych dni stosują się następujące ustępy Pisma św. Ponieważ służą ku nauczaniu wiernych, słusznie poprzedzają przemienienie (podniesienie), boć Pan Jezus również za życia swego ziemskiego wpraw nauczal, a potem dopiero śmiercią odkupił ludzi. Pierwszym takim ustępem jest lekcja, czyli czytanie.

Bierze się je z ksiąg, czy to starego, czy to nowego zakonu, z listów apostoelskich. Lekcje, stosując się do czasu, wyrażają w adwencie oczekiwanie Mesjasza, w czasie Bożego Narodzenia tajemnicę narodzenia Pańskiego itd.

Po przeczytaniu kapłan kładzie rękę na mszał, czego nigdy zresztą przy Mszy św. nie czyni. Czemu to? Oto na przypomnienie sobie i wiernym, że naukę słowa Bożego nie dość jest słyszeć, ale trzeba do wykonania jej przyłożyć i ręce, aby rozkaz Boży i uczynkiem spełnić.

W imieniu wiernych na zakończenie lekcji powiada ministrant „Deo gratias“ — „Bogu dzięki“, to jest dziękujemy za naukę zawartą w pismach mężów starożytnych, lub atpostołów. Po lekcji jako przejście od niej do ewangelii św. są jeszcze krótkie modlitwy, ustępy z psalmów, zwane gradualem, ponieważ w czasach dawniejszych odmawiano je na stopniu (po łacinie gradus) ołtarza. X.

Pierwszy koncert małego Chopina

Szósty rok zaledwie liczył Fryderyk Chopin, (czytaj Szopen) kiedy zaczął brać lekcje gry na fortepianie. Nauczyciel małego Fryderyka, pan Żywny, był prawdziwym znawcą i gorącym wielbicielem muzyki. Dobry i łagodny zazwyczaj, stawał się wymagający i surowy podczas nauki. Ale wobec małego Fryderyka nie potrzebował nigdy używać surowości. Ten malec wprowadzał go w zachwyt. Mówiąc prawdę, pan Żywny chwilami tracił wobec niego głowę: nie rozumiał zupełnie co to za dziecko, bo podobnego nie spotkał jeszcze ani razu, przez długie dwadzieścia lat swej urozmaiconej, nauczycielskiej praktyki.

— Jak on gra ten dzieciak, mówił jego matce, pani Mikołajowej! Ledwo od ziemi odrosło, paluszki niczem pajęczynki, a dotknie klawisza — to fortepian jakby nie ten.

A fortepian — długie wąskie pudłisko — jakie w owych czasach bywało, ani tak dźwięczy jak dzisiejsze i porządnie rozklekotany, pod pieszczotliwym dotknięciem dziecinnych rączek zmieniał się istotnie jakby sztuką czarodziejską przeistoceni. Zaś drewniane młoteczki rytmicznie postukające o struny zdawały się głątkiem narzędziem, posłusznym woli małego Fryderyka.

— I jak uczyć takiego, mości panie dobrodzieju, pytał znów Żywny, pana Mikołaja — ojca, który choć lekcjami srodze zajęty i wogóle zapracowany, rad odkładał wszelką pracę, żeby o swym malcu pogadać.



Fryderyk Chopin

— Mogę mu wytłumaczyć to i owo, mówił Żywny, ale jak grać trzeba! — tu machał beznadziejnie ręką — przecież on mnie w kozi róg zapędzi! Zapędzi w kozi róg!

I skłopotany nauczyciel, powichrzywszy swą przeraźliwie żółtą perukę, przekrzywił ją w niemożliwy sposób z nadmiernego zachwytu.

Dużo miał kłopotu biedny pan Żywny z tym swoim zbyt dobrym uczniem i niejedną noc nieprzespaną, bo sumienny był nad podziw i wciąż się obawiał, że obowiązkom swoim nie podola.

Tak minęło lat parę — frasobliwych dla pana Żywnego, który coraz większe odkrywając w dziecku zdolności, coraz goręcej się niem przejmował, a radosnych dla małego Fryderyka, który coraz nowe robił odkrycia w umiłowanej przez niego muzyce.

Zadziwiające też były jego postępy i niebawem nazwisko małego artysty zaczęło nabierać rozgłosu w Warszawie.

I oto pewnego dnia, w domu państwa Chopinów widzimy wielkie poruszenie: wszystkie dzieci, a było ich sporo, (oprócz kilkorga własnych, pani Chopinowa miała jeszcze zakład dla chłopców z zamożniejszych domów) stłoczyły się koło okien z noskami rozpłaszczonymi o szyby. Bo też nie było co jest do oglądania. Przed domem stoi wspaniała karetka, a z tej karety wysiada jeden z najwybitniejszych poetów ówczesnej doby — Julian Ursyn Niemcewicz. Podpierając się lasą, stary już wówczas Niemcewicz idzie powoli po schodach do mieszkania państwa Chopinów. Co może oznaczać ta wizyta? Zgadują chłopcy na wypródkę. Zaradka wyjaśnia się niebawem. Niemcewicz przyjechał poprosić, żeby mały Fryderyczek zagrał w Towarzystwie Dobroczynności, na koncercie. Naturalnie wezwano do narady Żywnego, który po krótkim wahaniu dał swe pozwolenie. Program koncertu ułożono odrazu.

W kilka dni później, najwyborowsze towarzystwo Warszawy słuchało z zachwytem gry małego ośmioletniego chłopczyka, który wyszedłszy na estradę uklonił się wpiertw grzecznie, tak jak go nauczono, a potem wgramolił się nie bez trudu na wysoki taburecik i zaczął grać.

Delikatne, ciche, a jednak wyraźne i czyste dźwięki rozsypały się po sali niby perełki. A do serc słuchaczy zaczęła przenikać rzewność jakaś dziwna, łagodna zaduma i tęsknota.

Tak grał mały Chopin, którego imię stało się później sławne na cały świat.

Francuzi uważają Chopina za swojego. Niesłuszne są te pretensje, tak jak niesłuszne są pretensje Niemców co do pochodzenia Kopernika. A choć Chopin mieszkał dłuższy czas w Paryżu i pochowany jest na paryskim cmentarzu, urodził się pod Warszawą, wychowano go jako Polaka i sam czuł się zawsze Polakiem, czego najżywszym dowodem jest jego czarowna muzyka, w której zaklęty na wieki żyje polski duch.

Ale wróćmy do koncertu: powodzenie było niebywale, nie chciano puścić malca z sali.

A później w domu, kiedy rozebrawszy chłopca matka położyła go do łóżeczka i otulając troskliwie zapytała: cóż ci się najlepiej podobało na tym wieczorze?

A dzieciak odpowiedział z powagą, tonem najgłębszego przekonania: Najśliczniejszy był mój koronkowy kołnierzyk, wszyscy patrzyli tylko na niego!

Helena Sobańska.



Pierwsze kwiatki dla P. Jezusa i Matki N.

WIOSNA

W ogródku moim
już kwiaty kwitną
i w pierwszą zieleń
stroją się drzewa,
a pod kopułą
nieba błękitną
słońce się śmieje,
skowronek śpiewa!...
I jak dokoła
powiedziesz wzrokiem
poprzez promieni
słonecznych krosna:
w polu, wśród sioła,
czy nad potokiem —
wszędzie — dosłownie —
króluje wiosna!!!...

E. K.



Kochane Dzieci! Mamy już Wielkanoc poza nami. Zmartwychwstanie Pana Jezusa sprawiło tak wiele radości sercu każdego dziecka, prawda. W kościele radość tę pogłęбилиśmy poważnymi myślami. Głęboko przeżywałyście piękno liturgicznych ceremonii wielkanocnych i prawdę Zmartwychwstania Pańskiego, o której mówili księża z ambon. Jeszcze dziś wrażenia te nie zatarły się w Waszej pamięci.

Teraz zaś o czym innym chcemy myśleć. Zaczynamy miesiąc maj. Najpiękniejszy miesiąc w roku poświęcamy Królowej nieba i ziemi. Nowe przeżycia, nowa radość. Dzieci nasze ohotnie będą zbierać kwiaty po łąkach i ogrodach, by ozdabiać krzyże przydrożne i kapliczki, ołtarzyki Matki Najświętszej. Miłość do Niej prócz tego będą wyrażać w serdecznym śpiewie „Chwalcie łąki umajone“, lub innych pieśni maryjnych. Przy ołtarzach bujnie przybranych w tym miesiącu w świeżej zieleni, licznie gromadzić się będą główki waszych dzieci. Dzieci przecież tak kochają nabożeństwa majowe. Naprzykład Jadzia Marcinkowska z Gdańska pisze, że postanowiła co wieczór złożyć u stóp Matki Bożej z wiązanką kwiatów wiązankę dobrych uczynków. Jaś Dz. z Mierzejewa napisał, że nigdy nie opuści nabożeństwa majowego. A Wy, Kochane Dzieci co postanawiacie uczynić dla Matki Najświętszej w maju. Będę się cieszył jeśli napiszecie do mnie jak spędzacie najpiękniejszy miesiąc w roku.

A teraz listy. Serdecznie dziękuję za życzenia świąteczne Krucjacie z Łukowa jak również kochanej Borowcównie Marysi, Lipkównie Genowefie, Laskowskemu Jerzykowi, Danusi i Aneczce Ochockiej. Wielkim naszym Przyjacielom, państwu Januszkiewiczom osobne składam dzięki za miłe życzenia. Borowcówna Marysia załączyła do życzeń garść ciekawych wiadomości o misjach świętych w parafii waleckiej i o jubileuszu srebrnych godów kapłańskich swego ks. Proboszcza. Pawlikowski Mieczu z Łęczycy nadał dobrze opracowany list o Bogu. Jeszcze go nie zamieścimy ponieważ zaczekam aż w teczce nazbiera się więcej takich listów.

Kochane Dzieci! Z mej strony życzę Wam jak najwięcej łask Bożych, radosnej wiosny i wielkiej miłości do Matki Bożej, Królowej Korony Polskiej. Pozdrawiam. Wasz Przyjaciel.

Józef Baranowski

Bajki

Mojemu synkowi poświęcam

Synku maleńki posłuchaj:
Bajki dla ciebie piszę.
Podchodzę do twego łóżeczka
Pośród wieczornej ciszy.
Tulę do siebie tve piastki
I głaskam główkę płową.
Wieczór jest późny i szumi
Za oknem wiatr styczniowy.
Nie płacz, jestem przy tobie,
A z nami dziecięcy świat.
Ten dobry, uśmiechnięty
Z twoich wiosennych lat.
Jaką chcesz bajkę usłyszeć
Synuś, maleńki mój synuś
Jak mały aniołek zamienił
Koszyczek gwiazd na rodzynki...
Jak wziął cię za rączkę, śpiewając
O ptaszkach, kwiatkach i łące,
A drugi aniołek wygrywał
Piosenki na strunach słońca.
A trzeci, ten najmniejszy
Pocieszał ciebie i tulił.
Już późno maleńki mój synku.
Zmruż tve oczęta... luli:::
Jutro będzie znów słońce
I bajka — samograjka...
I uśmiech twoich ocząt
Błękitnych jak niezapominajka.
Znowuż cię radość powita,
A dłoń matczyna przytuli
Twą główkę do swojej piersi.
Nie płacz. Zmruż tve oczęta... luli:::



Solidarność.

Mama pyta trzyletniego Zdzisia: —
— No powiedz kogo bardziej kochasz —
mamusię czy tatusia!
— Tatusia!
Matka zdziwiona: — Dlaczegoż?
— No wiesz mamusiu my mężczyźni,
musimy trzymać za sobą...

U adwokata.

Adwokat, chcąc zadrwić z księdza, pyta się:
— Gdyby diabeł miał proces z duchowieństwem, ktoby też wygrał?
Na to ksiądz:
— Rozumie się, że diabeł, bo ma wszystkich adwokatów po swojej stronie.